

PIOTR KULIGOWSKI (ORCID: 0000-0002-6251-0482),  
ŁUKASZ MOLL (ORCID: 0000-0002-2251-9351)

## Andrzej Lepper: kryzys transformacji i polityka populizmu

Jest to artykuł wstępny do numeru tematycznego czasopisma *Praktyka Teoretyczna* zatytułowanego „Andrzej Lepper: Kryzys transformacji i polityka populizmu”. Artykuł rozpoczyna się wprowadzeniem, w którym autorzy rozważają przyczyny rosnącego zainteresowania postacią Andrzeja Leppera i wskazują na związane z tym stawki polityczne związane z próbami wprowadzenia nowego rozumienia populizmu. Następnie wskazują, że w historii Leppera, a szerzej: partii Samoobrona, można dostrzec fazę plebsizmu. Był to wczesny etap rozwoju ruchu, przypadający na lata dziewięćdziesiąte, kiedy to działaczami politycznymi byli ludzie pokrzywdzeni i skupieni na organizowaniu oddolnego oporu społecznego oraz tworzeniu alternatywnych form podmiotowości. Przejście w kierunku populizmu dokonało się po 2001 roku, gdy Lepper i kierownictwo Samoobrony oderwali się od społecznego podłoża, stając się zawodowymi politykami, wypowiadającymi się w imieniu ludu. W kolejnej części artykułu, zestawiając Polskę z Boliwią, autorzy poszukują globalnego momentu populistycznego na peryferiach kapitalizmu. Zaskakująco to właśnie te peryferie – Europa Środkowa i Ameryka Łacińska – okazały się swego rodzaju laboratoriami politycznymi jako obszary, które stworzyły populistyczną odpowiedź na wszechogarniającą politykę neoliberalną.

**Słowa kluczowe:** rolnictwo, Andrzej Lepper, Polska, populizm, transformacja

- Nie chcę się porównywać do Janosika.
- A do Jakuba Szeli?
- Do niego już chętniej. Wbrew temu, co się o nim pisze i jak się go widzi, czyli jako bandytę, rabusia. To był przede wszystkim wielki patriota.

*Gentleman*, kwiecień 1999

Szelą nie jestem. Próbują ze mnie zrobić Szelę.

*Viva*, 5 listopada 2001

Andrzejowi Lepperowi próbowano za życia przykleić etykietkę „nowego Szeli”. Jak widać, sam „etykietkowany” wahał się, co z tymi zabiegami począć. Był czas, kiedy Lepper rzeczywiście mógł śnić się po nocach głównonurtowym politykom, mediom i ich stronnikom. Mówimy tu o człowieku, który swego czasu naprawdę uchodził za niebezpiecznego: mobilizował Polskę „europejską, cywilizowaną i uśmiechniętą” do tworzenia wokół siebie kordonów sanitarnych, szedł na wojnę z Brukselą i decydował o kształcie koalicji rządowych. Sam fakt, że był wówczas oczerniany, określanymi jako „warchoł”, „burak”, „demagog” (Czechowska-Derkacz 2012; Stachowicz 2018), ukazuje temperaturę sporów i strachów, jakie wzbudzał. Jednak dziś, dwanaście lat po swojej zagadkowej śmierci, która do dziś nie przestała budzić emocji i domysłów, trudno ukrywać, że widmo Leppera nie ma takiego ciężaru gatunkowego, jak fantom Jakuba Szeli. Upadek tego drugiego nie wieńczył wcale perspektywy oddolnej włościńskiej przemocy, która spaść mogła na panów, ani ludowej sprawczości wymykającej się ramom ustanowionym przez księdza, pana i cesarza (Szubert 2014, 111–125). W przypadku Leppera rzecz przedstawia się zgoła inaczej: po jego śmierci nie przetrwał, ani też nie powstał z martwych, zdolny do samoorganizacji i akcji bezpośrednich ogólnokrajowy ruch ofiar neoliberalizmu. Blokady dróg, zboże wysypywane na tory czy okupacje gmachów publicznych nie mogą dzisiaj skutkować poparciem wyborczym przekraczającym 20% i rozkładającym się po liniach klasowych, statusowych i przestrzennych po stronie niemożliwych i nieuprzywilejowanych. W niniejszym numerze *Praktyki Teoretycznej* postanowiliśmy zapytać nasze autorki i autorów o to, dlaczego tak się stało. Jak wyjaśnić wzlot i upadek Andrzeja Leppera? I co nam on mówi o momencie dziejowym, w którym żyjemy?

Pewne jest, że Lepperem nie straszy się już dzieci. Nie zatrzyma on „koniecznych przemian”, nie zablokuje autostrady do Europy (czyt.: do Berlina) ani nie wprowadzi barbarzyńców do sejmu. Nie cofnie nas z powrotem do komuny, nie wystawi na pośmiewisko Zachodu ani nie

założy białych adidasów do garnituru. Nie zgwałci już żadnej prostytutki, nie skończy żadnego Wersalu, nie zablokuje wysłania polskich wojsk na żadną imperialistyczną wojnę napastniczą. Ba, nie da nawet w papę Morozowskiemu ani nie przegoni Balcerowicza. Kiedy lepperizm przestał być żywy, można myśleć o nim z pewnym rozrzewnieniem, sprowadziwszy go do obiektu nostalgii za latami dziewięćdziesiątymi i dwutyścicznymi.

Wczesny Lepper w gumofilcach, szarpiący się z policjantami, przynależy do tego samego uniwersum, co pierwsza inwazja disco polo, Andrzej Gołota okładający Riddicka Bowe'a ciosami poniżej pasa i pojedynki o poloneza w „Kole Fortuny”. Albo pilotażowe odcinki kultowego „Świata według Kiepskich”, które nagrywano w czasie trwających blokad dróg w całym kraju, przez co Dariusz Gnatowski, aktor wcielający się w postać Arnolda Boczka, omal nie zdążył na plan. Późny Lepper, przechadzający się po sejmowych korytarzach w garniturze z biało-czerwonym krawatem, to ta sama opalenizna z solarium, co u Mandaryny, ten sam mafijny żel na włosach, co u Tomasza Hajty, i te same wystudiowane gesty, co u agentów sprzedaży ubezpieczeń. Nawiasem, kultowi „Kiepscy” przeżyli Leppera o dekadę, ale i przekaz nowych odcinków stopniowo tracił to, co widzowie pokochali w pierwszych sezonach – obraz posttransformacyjnej Polski, w której przed szarością i nędzą chroni hiperrealistyczna pomysłowość – oraz przestał być satyrą na leniwych inteligentów. Wraz z końcem neoliberalnej transformacji odchodziły ważne symbole tego, co się jej nie podporządkowało.

Dziś, z upływem czasu, ale i narastającym zainteresowaniem klasy średniej „historią ludową” (Gospodarczyk i Kożuchowski 2021), wobec Leppera nabiera się dystansu. Gdy opadł kurz toczonych przez niego bitew, przychodzi czas podsumowań i upamiętnienia. O Lepperze wystawia się sztuki teatralne – 29 września 2023 w Teatrze im. Juliusza Słowackiego w Krakowie odbyła się premiera spektaklu *Lepper. Będziemy wisieć albo siedzieć* w reżyserii Marcina Libera; związkowcy rolniczy chcą stawiać mu w Warszawie pomnik; prawdy o jego śmierci usiłują dochodzić liberalni dziennikarze, którzy dwie dekady wcześniej robili z niego *enfant terrible* polskiej polityki.

Tego rodzaju reminiscencje ułatwiają zapomnienie Lepperowi wielu rzeczy, które niegdyś rozpały do czerwoności jego przeciwników – od krytyki akcesji do Unii Europejskiej przez koalicję z Jarosławem Kaczyńskim po seksaferę w Samoobronie. Zarazem osuwając Leppera, ułatwiają one bardziej zniuansowaną ocenę i – przynajmniej *post factum* – uznanie pewnych jego zalet: społecznej wrażliwości na krzywdę w neoliberalnej Polsce (Okraska 2011), sprawności retorycznej (Drelich 2013), bezkom-

Pilotażowe odcinki kultowego „Świata według Kiepskich” nagrywano w czasie trwających blokad dróg w całym kraju, przez co Dariusz Gnatowski, aktor wcielający się w postać Arnolda Boczka, omal nie zdążył na plan.

promisowości i kreatywności w akcjach bezpośrednich (Szcześniak 2021) czy brawury, z jaką zadłużony rolnik zdołał zorganizować ogólnokrajowy ruch pokrzywdzonych producentów i wdarł się najpierw do sejmu, a następnie do rządu (Gdula 2013). Wreszcie – wyłonił się ruch społeczny, AgroUnia, którego lider, Michał Kołodziejczak, w swej retoryce momentami wprost używał języka Leppera i składał kwiaty na jego grobie. Jego ostatnie polityczne decyzje wskazują jednak, że nawiązania do (najnowszej) historii ludowej nie dadzą się przekuć w ludową terażniejszość – Lepper żądał, by tak rzeczywisty, jak i mentalny Balcerowicz odszedł z rządu raz na zawsze, tymczasem Kołodziejczak jest dziś przez „balcerowiczów” do niego prowadzony.

W szerszej, globalnej perspektywie fenomen Leppera można w uzasadniony sposób postrzegać w ramach najgoręcej dyskutowanego podziału socjopolitycznego w skali globalnej: między wznoszącą się falą populizmu a stawiającym jej tamę liberalnym centrum. Rzeczywiście, patrząc przez pryzmat stron tytułowych tygodników opinii z roku 2023, można by twierdzić, że Lepper był jednym ze zwiastunów „momentu populistycznego” ostatnich lat (Mouffe 2020). Ale czy faktycznie jest tak, jak pisze krytyczny wobec Leppera publicysta tygodnika *Polityka*, że „wskazał drogę populistom, (...) jego populistyczne dziedzictwo zostało zagospodarowane przez PiS” (Kalukin 2021)? Co ciekawe, z taką opinią zgadza się pozytywnie nastawiony do Leppera lewicowiec Rafał Woś (2019), głosząc, że lider Samoobrony „mówił to samo, co PiS przed wyborami 2015 – tyle, że dwie dekady wcześniej”. Zatem Lepper jako pionier populistycznej fali, która rozlała się dziś od Waszyngtonu i Londynu po Rzym i Ateny, zarówno na prawicy, jak i na lewicy? Wrzucona w wir neoliberalnych przemian postsocjalistyczna Polska byłaby laboratorium przemian społecznych, które z biegiem czasu miały objąć nawet społeczeństwa zachodnie. Tego rodzaju regionalne usytuowanie sprawia wręcz, że badacze populizmu z kręgów anglosaskich sytuują powstanie tego nurtu w okolicach 2010 roku, prześlepiając fenomen Samoobrony, która wówczas najlepsze lata funkcjonowania miała już dawno za sobą (np. Ostrowski 2022). Z tej perspektywy, wkroczenie „do politycznego Wersalu” populisty w osobie Andrzeja Leppera miałyby stanowić zapowiedź przyjscia Trumpa i Sandersa, Johnsona i Corbyna, Meloni i Tsiprasa, Orbána i Mélenchona. A zarazem podało w wątpliwość powodzenie całego eksperymentu.

Są co najmniej trzy problemy z taką opowieścią. Pierwszy polega na tym, że jest ona opowiadana z punktu widzenia liberalnego centrum. To narracja o sojuszu ekstremów, o scenie politycznej, która u swoich krańców zawija się do tego stopnia, że przeciwności się przyciągają.

Jedni w imię narodu, patriarchy i kapitalizmu, a drudzy pod sztandarami internacjonalizmu, wokeizmu i socjalizmu czynią odwołania do szlachetnego ludu i pomstują na zepsute elity po to, by obalić najlepszy z możliwych światów. Wedle tej narracji różnice między skrajnościami rozpluwają się w populistycznej nocy, w której wszystkie krowy są czarne: jednakowo autorytarne, irracjonalne, kolektywistyczne i demagogiczne. A wobec populistycznej nocy jedyną odpowiedzią jest wówczas sojusz tych, którzy pozostają po jasnej, tzn. antypopulistycznej stronie mocy.

Tu docieramy do problemu drugiego: politycznych konsekwencji, do których prowadzi strategia liberalnego centrum. Kiedy kordony sanitarne demokratów zwierają szyki przeciwko różnej maści populistom, polityka przestaje być konfliktem o odmienne wizje społeczeństwa, a przeistacza się w policję: starcie dobra ze złem, czystości z brudem, normalności z anomalią. Zwróćmy uwagę, że tego rodzaju strategia, obierająca ponad wszystko za cel odsunięcie populistów od władzy, sama staje się do cna... populistyczna, nawet jeśli jej wyznawcy nie zdają sobie z tego sprawy. „Populizm antypopulistycznego centrum” polega na demonizowaniu niecznych demagogów i zmanipulowanych przez nich wyborców, wobec których wszyscy nieskażeni zepsuciem muszą się zjednoczyć. Oskarżając populistów, że wysługują się skrajnymi emocjami, samemu rozpala się afekty strachu i obrzydzenia; twierdząc, że populiści potrafią być jedynie „przeciw czemuś”, funduje się własny przekaz wyłącznie na byciu przeciw populistom; mówiąc, że populiści nie mają żadnego racjonalnego programu, samemu idzie się do wyborów z programem „byle tamci nie rządzili”, ostrzegając, że „te wybory mogą być ostatnie”. Nakręca się logikę stanu wyjątkowego i kryzysu, która staje się już niemal permanentna i powszednia, czy jej uzasadnieniem będzie terroryzm, dług, wojna, pandemia, czy populiści (Adamska 2020). Widzimy więc, że opowieść o obosiecznym zagrożeniu demokracji populizmami – lewicowym i prawicowym – sama przepojona jest antydemokratycznym populizmem.

Najistotniejszy jednak z punktu widzenia niniejszego numeru jest problem trzeci: widzenie w Andrzeju Lepperze tylko i wyłącznie jednego z ojców chrzestnych „momentu populistycznego” sprowadza całą złożoność biografii politycznej tej postaci i tego, co w niej najciekawsze i najbardziej godne zachowania, do jednego wymiaru. Jakkolwiek trudno zaprzeczyć, że w działalności Leppera wybijały się pewne lejtmotywy populistyczne – od posługiwania się dychotomią złych elit i dobrego, ciężko harującego społeczeństwa przez narracje spiskowe o sprzyśconym układzie po obietnice oczyszczenia i rozliczenia winnych – to jednocześnie od współczesnych populistów istotnie odróżniało ją to, że Lepper

działał nie tylko zamiast ludzi i ponad nimi, ale też z nimi i wśród nich. O ile populizmy charakteryzują się swego rodzaju cedowaniem sprawczości na charyzmatycznego przywódcę, który obiecuje, że zrobi to, czego pragną jego zwolennicy, a zwoływanie „ludu” ma na celu plebi-scytarnie zatwierdzić jego mandat do działania (Laclau 2005), o tyle repertuar funkcjonowania Leppera, z okresu zanim został on częścią układu politycznego, polegał na lokowaniu sprawczości w samym „ludzie”. Lepper był populistą, lecz był także plebsistą. Na czym polega różnica i jak rozkładała się ona na politycznej drodze bohatera niniejszego numeru?

### Od plebsizmu do populizmu

Trudności z definiowaniem populizmu i klasyfikowaniem różnych jego rodzajów są w dużej mierze pochodną z uchwyceniem pojęcia ludu (Canovan 2008). Próby jego teoretycznego przyspilenia oscylują między ujęciami zbyt wąskimi a zbyt szerokimi; lud jest albo *tylko ludem*, partykularną częścią ciała politycznego, w dodatku najniższą, najbardziej marginesową lub rdzenną, albo jest *aż Ludem*, mityczną pełnią poje-dnanego ze sobą, organicznego społeczeństwa. Wobec tej aporii Ernesto Laclau (2005) zaproponował zobaczenie w populizmie mechanizmu wiązania i przywoływania nieobecnego ludu, radzenia sobie ze z konieczności pękniętym i naznaczonym antagonizmami społeczeństwem. Popu-lista, naznaczając wrogów i zwołując „swoich”, obiecując usunięcie zdrajców i przeszkód do osiągnięcia harmonii, samym sobą uobecnia lud, dostarczając pozoru jego realności. Populista nie jest jednak spe-cjalnie zainteresowany pobudzeniem ludu do autokreacji, wykształceniem jego zdolności do samorządzenia. Populista jest kimś, kto zbiera formu-łowane przez lud roszczenia i zapowiada, że się nimi zajmie – w imię ludu i dla ludu; w określonych przypadkach nawet z dumą przyjmując etykietę „populisty” jako własną kategorię identyfikacji politycznej (Elm-gren 2018).

Krytycy populistów zarzucają im, że w tym tkwi właśnie ich dema-gogia – żerowanie na ludzie i koniec końców, przeciw ludowi. Wytwarza się miraż nieistniejących spisków i wrogów, składa się obietnice bez pokrycia kulminujące w wizji ostatecznego rozliczenia winnych, przed-stawia się proste recepty na trudne bolączki albo jątrzy się wybuchowe emocje obierające społeczeństwu rozum. Jeśliby skupiać się przede wszystkim na politycznej retoryce, kreacji wizerunku czy masowej symbolice i afektywności, różnice między populistami mogą okazać się faktycznie

naskórkowe. Tego rodzaju ogląd gubi z pola widzenia to, gdzie populisci lokują przyczyny problemów społecznych, jak zamierzają im zaradzić i do jakich czynów usiłują pobudzić społeczeństwo. Tymczasem zapadające w tej sferze rozstrzygnięcia mają fundamentalne znaczenie: czy za wyzysk i bezrobocie wini się Żydów, czy transnarodowe korporacje; czy postuluje się uspołecznienie środków produkcji, czy wynarodowienie mniejszości; czy legitymizacji dla tych działań szuka się w pogromach, czy w procesie demokratycznym – wszystko to zasadniczo wpływa na sferę społeczno-polityczną.

To jednak nie różnice między populistami lewicowymi a prawicowymi, demokratycznymi a autorytarnymi, czy jeszcze jakimiś innymi, interesują nas tu najbardziej, ale to, którzy populisci – i na ile – potrafią pójść o krok dalej i zamiast działać w imię ludu, przejść do jego bezpośredniego wyzwolenia. Mowa tu o wyzwoleniu nie w znaczeniu finalnej konfrontacji uciemionych z ciemnizcami, po której znikną realia ucisku. Raczej o wyzwoleniu migawki z aparatu przy użyciu samowyzwalacza – o flesz, przeblysk, w którym lud może zaistnieć sam dla siebie. A następnie o próby utrzymania jego zdolności do działania przy użyciu ludowych praktyk, instytucji, rytuałów. Lud, który zdolny jest wytwarzać sam siebie jako nadmiarowa „część bez przydziału” (Rancière 2008) czy też plebejskie wtargnięcie (Breugh 2013), nie daje się łatwo sprowadzić do roli narzędzia populistycznych zabiegów. Zamiast reprezentować fantazmatyczną pełnię społeczeństwa, która nadejdzie nazajutrz wyborczej wiktorii, lud już teraz, sam w sobie ucieleśnia alternatywne możliwości współbycia: inne ekonomie, ekologie, moralności.

A jeśli tak, jeśli plebsizm – w odróżnieniu od populizmu – nie jest zorientowany na przeciwstawianiu przekłętej części (ludu) targanej niesprawiedliwościami całości (Ludowi), bo pracuje na rzecz innej całości, innego, podskórnego ciała politycznego, które dojrzewa pod skorupą tamtego, to po co plebsizmowi przywódca? Czy wykształcenie się ośrodka kierowniczego nie byłoby wtargnięciem wertykalizmu w horyzontalne relacje społeczne, zbrukaniem immanencji transcendencją, wyrośnięciem głowy ponad buntującym się brzuchem? Czy plebejski przywódca nie byłby kwadraturą koła? Czy jego objawienie się nie byłoby już najlepszym świadectwem tego, że plebsizm osuwa się w populizm, że lud nie działa już sam dla siebie, ale jest „działany” przez kogoś?

W swoich pracach historycznych o bandytach społecznych Eric Hobsbawm (2010; 2017) zwracał uwagę na intrygujące uwikłanie tych ludowych bohaterów. Górszy zbójnicy, leśni rabusie czy piraccy kapitanowie z jednej strony budzą respekt i przerażenie ze względu na swoją brutalność i lojalność swoich pobratymców, z drugiej jednak ich pozycja

jest ściśle i głęboko zależna od przychylności otoczenia społecznego. Bandyci są bandytami „społecznymi” tak długo, jak ich działania są postrzegane jako sprawiedliwe i korzystne. Mogą wówczas liczyć na to, że miejscowa ludność udzieli im schronienia, że zrabowane przez nich dobra będą krążyć wśród społeczności, a dyscyplina w szajce czy załodze zostanie utrzymana. Odwrotną stroną pozornie tyrańskiej władzy bandytów społecznych jest zatem ich stałe wystawienie na ludowy osąd. Chociaż uchodzą za hersztów trzęsących okolicą, w istocie są oni niewolnikami ludowej łaski.

Na podobny mechanizm rządzenia poprzez służbę zwracał uwagę antropolog Pierre Clastres (2020) w swojej znanej pracy o społeczeństwach bez państwa. Zdaniem francuskiego badacza, plemiona aktywnie przeciwstawiające się wyłonieniu transcendentnego ośrodka władzy – podstawy przyszłego państwa – miały wprowadzić wodzów, ale byli to osobliwi wodzowie służebni. Wymagana od nich hojność i fakt, że ich podarki dla „poddanych” były wyłączone z powszedniej wymiany dóbr, lokowały ich w paradoksalnej pozycji, w której ich wyższość polegała na konieczności sprostania specjalnym obowiązkom. Taki sposób podporządkowania opisanych przez Clastresa wodzów interesowi wspólnoty miał zdusić w zarodku możliwość wykształcenia się struktury koncentracji władzy. Jeszcze inny pomysł na uniknięcie takiego scenariusza przedstawili niedawno David Graeber i David Wengrow (2021), rozpoznając w prehistorii rytmy społeczeństw sezonowych – i sezonowych królów, i księżniczek, których panowanie było jedynie tymczasowe, wpisane w szersze relacje społeczno-przyrodnicze. Podobnie jak u Clastresa, przywództwo było tu służebne wobec potrzeb i wymogów całości.

Przywołujemy tę historyczną problematykę po to, by zwrócić uwagę, że powraca ona współcześnie w dyskusjach nad strategiami przywódców w najnowszych ruchach społecznych. Próbując sproblematyzować opozycję bezgłowego anarchizmu i wertykalnego populizmu, Michael Hardt i Antonio Negri (2017) proponują nowy podział pracy między strategiami a taktykami. Historycznie rzecz biorąc, to do przywódców ruchów społecznych należało nakreślanie długoterminowej strategii, a do szeregowych zwolenników realizowanie jej w formie kontekstowo uwarunkowanej taktyki. Autorzy *Assembly* widzą w takim rozkładzie zadań podstawę dla alienacji i oligarchizacji ośrodka władzy wobec ruchu społecznego, dlatego postulują jego korektę: strategia musi wyłaniać się z trzewi ruchu, dzięki wypracowanym mechanizmom samorządzenia, a przywódcy – niczym bandyci społeczni u Hobsbawma, wodzowie u Clastresa i sezonowi monarchowie u Graebera i Wengrowa – winni mieć zadania służebne i implementować strategię w formie taktyki.



W swojej polemice z Hardtem i Negrim – i szerzej pojętą antyauto-rytarną, horyzontalistyczną lewicą, która lubuje się w demokracji bezpośredniej – Frédéric Lordon (2022) zarzuca adwersarzom niezrozumienie istoty przywództwa politycznego. Podczas gdy krytycy koncentracji władzy widzą w tym zjawisku dowód na wrogie, pasożytnicze przechwycenie sił kolektywności przez egoistycznie zorientowanych liderów, Lordon przekonuje, że to sama zbiorowa moc z konieczności generuje – na pewnym poziomie złożoności – swój ośrodek kierowniczy. Postrzeganie go jako obcej, zdradzieckiej narośli zdaniem Lordona uniemożliwia dyskusję o tym, w jaki sposób demokratycznie nim zarządzać. Autor *Imperium. Structures and Affects of Political Bodies* przywołuje Clastresa, by wykazać, że nawet w tym ulubionym przez horyzontalistów dziele bezpieczeństwa jest na najgłębszym poziomie władzą symboliczną zdolną stosować środki przymusu wobec swoich członków. Nawet jeśli plemienna wielość przeciwdziała wyłonieniu się aparatu państwowego, robi to za pośrednictwem innego, subtelniejszego aparatu przymusu – słuźebny wódz jest instancją, poprzez którą ogranicza ona samą siebie.

Nie wchodząc tu w szczegółowe różnice między przywołanymi tu modelami przywództwa i w omawianie koncepcji filozoficznych, na których się one wspierają, tym, co je, łączy jest zrozumienie i stworzenie przestrzeni dla przywództwa plebejskiego. Trybun ludowy nie jest demaskowany i osądzany od czci i wiary jako obce ciało czy karierowicz działający głównie dla swojej prywaty. Jego zaistnienie nie musi też skutkować osunięciem się plebsizmu w populizm. Zamiast reprezentowania ludu z zewnątrz i kumulowania jego mocy przede wszystkim na potrzeby gry wyborczej, przywódca nie jest już emblematem czy nawet emanacją ludu, ale instancją, poprzez którą lud poskramia i fałduje samego siebie.

W niniejszym numerze na Andrzeja Leppera spojrzemy jak na kogoś więcej niż populistę. Słynna transformacja Leppera – od rolnika do polityka, od trybuna do wicepremiera – opisywana zwykle pod kątem wizerunku, estetyki, retoryki politycznej, tutaj opisana zostanie inaczej: ze względu na napięcie między Lepperem plebsistą a Lepperem populistą. Dostarczy ona zarazem klucza do odczytania transformacji neoliberalnej. O ile w jej wczesnej fazie dominujący repertuar kontestacji wiódł przez akcje bezpośrednie, blokady, strajki, okupacje, pikiety, głódówki – a zatem działania plebejskie, gdy „niedopasowana” część społeczeństwa kontestuje reżimy rządzenia i ucieleśnia alternatywy – o tyle w XXI wieku wahadło wychylało się coraz bardziej w stronę populizmu. To kwestie reprezentacji – kampanie wyborcze, targetowanie wyborców za pośrednictwem mediów i kreowanie rozmaitych zbawców sprawy ludo-

wej – przesuwają się na pierwszy plan, kosztem podtrzymywania bezpośredniego zaangażowania w działalność strajkową, protestacyjną i samoorganizację społeczną. Żadna inna postać w polskiej polityce nie wyraża przejścia między tymi dwoma modelami – plebejskim i populistycznym – równie dobrze, co Andrzej Lepper.

Istnieją już interpretacje działalności Leppera i Samoobrony, które miały koncentrować się na sposobach „organizowania gniewu” i „reprezentowania ofiar transformacji” czy socjotechnikach i marketingu politycznym – a więc problematyce populistycznej – akcentowały zakorzenienie w masach ludowych i organizowanie ich do (*nomen omen*) samoobrony. Historyk Jarosław Tomaszewicz (2017) w piątą rocznicę śmierci Leppera podkreślał, że kardynalny problem współczesnej lewicy – jak reprezentować lud, tj. jak zbliżyć jego reprezentantów do tego, kto ma być reprezentowany – nie dotyczył Leppera tak długo, jak „niczym mitologiczny Anteusz z matki-ziemi, z ludu wprost czerpał swą moc”. W przeciwieństwie do zawodowych polityków, zradykalizowanej inteligencji czy klasośrednich wielkomijskich lewicowców Lepper nie musiał bratać się z ludem ani zakorzeniać się w nim, ponieważ się z niego wywodził.

Tomaszewicz nie redukuje jednak fenomenu Leppera do tego, że niepotrzebne mu były estetyczne wygibasy i przebieranki. Lepper nie robił z polityki ludowej kolejnego wariantu polityki tożsamości, której słuszność ma wynikać z odpowiedniego opakowania kulturowego w rodzaju dożynek i jedzenia kielbasy – chociaż jego swojskość na pewno była ogromnym atutem. Polityka Leppera była ludowa, bo – po pierwsze – wpływała z materialnych procesów, które dotyczyły szerokie rzesze poddanego terapii szokowej społeczeństwa polskiego. A po drugie – stanowiła autentyczną i bezpośrednią kontrolę do forsowanych przez elity przemian. Odwołując się do myśli Karla Polanyiego (2010), można by w niej widzieć kontrruch dla urynkwienia społeczeństwa – obronę tego, co wspólne i co zakorzenione było w postsocjalistycznych strukturach gospodarczych.

Lepper nie pojawił się w tym kontrruchu z zewnątrz, ale został wyniesiony falą oburzenia jako jedna z ofiar zadłużenia i egzekucji komorniczych rolników. Chociaż od początku lat dziewięćdziesiątych Samoobrona występowała także jako ugrupowanie wyborcze, wchodząc w rozmaite, również egzotyczne alianse, to jej egzystencja polityczna była ściśle uwarunkowana od zdolności do włączania do walk społecznych kolejnych grup i spraw. Tego rodzaju podejście było ograniczone poziomem niezadowolenia społecznego i stopniem, w jakim obejmowało ono grupy zawodowe i społeczne gotowe i zdolne do kolektywnych wystąpień.

W przeciwieństwie do zawodowych polityków, zradykalizowanej inteligencji czy klasośrednich wielkomijskich lewicowców Lepper nie musiał bratać się z ludem ani zakorzeniać się w nim, ponieważ się z niego wywodził.

Masowość i radykalizm konkretnych mobilizacji nie przekładały się również automatycznie na wyniki wyborcze. Biorąc pod uwagę nieprzychylność mediów, które z łatwością przedstawiały protestujących jako ograniczonych warcholów i awanturników, parlamentarne perspektywy plebsizmu były strukturalnie obwarowane. Plebejskie akcje, które mogły zdawać egzamin w bezpośrednich zderzeniach z władzą, okazywały się nie na miejscu, gdy trzeba było wybrać kształt przyszłej władzy. Ale – patrząc z innej strony – obliczone na sukces wyborczy strategie wizerunkowe, skoncentrowane na karierach politycznych liderów partyjnych, odcinały Samoobronę od jej bazy społecznej.

Tomasiewicz zwraca uwagę na współbieżność transformacji Polski i transformacji Leppera. Wysokie bezrobocie, demontaż starego świata pracy i zabezpieczeń socjalnych, wyprzedaż majątku narodowego, uprzedmiotowienie i koncentracja rolnictwa miały za swojego oponenta plebejskiego trybuna ludowego. Kiedy jednak transformacja wytworzyła nie tylko neoliberalną gospodarkę, ale i coraz bardziej neoliberalne, zatomizowane i łaknące modernizacji społeczeństwo, Lepper porzucił plebsizm i dostosował się do nowych realiów. Nie chciał już być „nowym Szelą”. Stał się jednym z wielu sprzedawców marzeń na rynku politycznym, a jego pozycję osłabiali ci, którzy chcieli z niego „zrobić Szelę”. Jego populizm występował w przebraniu symptomatycznym dla panującego ducha dziejów: był celebrycki, zmediatyzowany i podrasowany marketingowo. To zaczęło przynosić efekty wyborcze – Samoobrona w pierw zasiadła w parlamencie jako partia opozycyjna, a następnie zaczęła współtworzyć rząd. W międzyczasie przestała jednak czerpać swoją moc z ludu, dlatego tak łatwa okazała się jej marginalizacja i upadek. Tomaszewicz gorzko konstatuje: „Tytułowy Anteusz postanowił stać się Ikarem; gdy pojawił groźbę sytuacji, zapragnął schronić się na ziemi – ale ta zniknęła. Znalazł się w stanie nieważkości”. Populizm to polityka ludowa, w której lud jest już tylko „pustym znaczącym” do bardziej lub mniej sprawnej reprezentacji z zewnątrz – przestaje być życiodajną glebą.

Wgląd w tę życiodajną glebę daje także Magda Szcześniak (2021) w artykule „Populus to był lud, proszę państwa”. Tytuł tekstu jest cytatem z przemówienia Leppera wygłoszonego w 1993 roku przed pogrążonymi w beznadziei mieszkańcami Praszki. W ten sposób Lepper przyznaje, że nie wstydzi się, gdy jest nazywany populistą. To, co dla jego krytyków jest obelgą, dla niego jest komplementem. Szcześniak jednak słusznie wskazuje, że stawką chłopskich protestów lat dziewięćdziesiątych nie była reprezentacja ludu – nie chodziło w nich o to, by je pokazać światu przez zewnętrzne medium. Miały one raczej charakter performansów kontestacyjnych, które zatrzymują krążenie dominujących

znaczeń i aktywności po to, by stworzyć przestrzeń i czas dla alternatywnych rozumień sprawiedliwości, słuszności, normalności, moralności, prawości, pracowitości. Taczki, którymi wywozi się funkcjonariuszy niesprawiedliwego prawa; blokady, które zatrzymują krążenie kapitału, i eksmisje zadłużonych gospodarstw; okupacje stronnicych, nieprzychylnych mediów i podejmujących krzywdzące decyzje instytucji państwowych; rozdawanie nieopłacalnej w produkcji żywności lub jej ostentacyjne, publiczne marnotrawienie; formy autoreprezentacji poprzez twórczość ludową, karykatury, kukły, a nawet zwierzęce szczątki i gnojowicę – schwytane przez Szcześniak obrazy plebejskiej kontestacji pozwalają dostrzec, w jaki sposób instalowany w Polsce neoliberalizm był symbolicznie piętnowany jako nieludzki i antyludowy.

W performowanie i przekazywanie tych obrazów byli zaangażowani, co istotne, sami zainteresowani. Nie mamy tu do czynienia z przywdzieniem folklorystycznych czy ludomańskich szat po to, by utożsamić się z ludem, ale z praktykami kulturowymi bezpośrednich producentów żywności, dłużników, bezrobotnych, które są zakorzenione w żywiole tego, co materialne i socjalno-bytowe. Tego rodzaju ujęcie powinno otrzeźwić każdego, kto problem ludowej polityki sprowadza przede wszystkim do aspektu reprezentacji. Samo przywoływanie narzędzi kontestacji z burzliwych lat dziewięćdziesiątych – palonych opon, świńskich ryjów czy okupacji ministerstw – będzie miało charakter rytualny, o ile nie będą za tym stały grupy realnie dotknięte decyzjami politycznymi.

Co więcej, polityczne wyzwanie plebsizmu przyszłości nie sprowadza się do prostego kalkowania tego, co już było, ale polega na rozpoznaniu, co współcześnie może odgrywać role równie wybuchowego punktu zapalnego. Gdzie mieści się miękkie podbrzusze dzisiejszego dojrzałego neoliberalnego społeczeństwa? Czy będzie to okupacja mieszkań inwestycyjnych? Masowe wizyty u specjalisty w prywatnym gabinecie? A może bunty ukraińskich pomocy domowych? I czy uderzenie w to miękkie podbrzusze jest jeszcze możliwe, mając na uwadze to, jak silnie zinternalizowana została prywatyzacja, indywidualizacja i urynkowanie problemów społecznych w stosunku do lat dziewięćdziesiątych? Ideologicznym celem neoliberalnej ofensywy było zawsze rozbicie poczucia, że jedziemy na tym samym wózku i powinniśmy bronić tego, co wspólne.

Wierzmy, że lekcje, jakie możemy wyciągnąć z perypetii Andrzeja Leppera nie są interesujące wyłącznie dla podwórka krajowego. Należy pamiętać, że Polska była w forpoczcie neoliberalnej transformacji, ale ta ostatnia miała charakter globalny. Chociaż przyzwyczailiśmy się widzieć w Samoobronie ruch, który wychodzi z głębokich trzewi rodzimego społeczeństwa, z prowincji i z ziemi, to w równym stopniu powinniśmy

dostrzegać w nim odprysk transnarodowych tendencji. Równoległe z Samoobroną to ruch alterglobalistyczny stosował strategie plebejskie stawiając opór wobec neoliberalnych programów dostosowania strukturalnego, narzucanych prywatyzacji, odbierania ziemi chłopom czy utowarowieniu przyrody, wiedzy i kultury. Lata dziewięćdziesiąte i wczesne dwutysięczne były szczytowym okresem alterglobalizmu i trzeba pamiętać, że samemu Lepperowi zdarzało się sięgać po jego argumenty, na przykład gdy krytykował światowe nierówności między biednymi a bogatymi, wysyłanie polskich wojsk na wojnę napastniczą do Iraku czy okrutne traktowanie więźniów w bazie Guantanamo. Zanim mainstream zaczął załamywać ręce nad wykorzystywanymi przez populistów wyborcami, w centrum jego zmartwień stał zradykalizowany zamaskowany radykał z koktajlem mołotowa, nieodpowiedzialny związkowiec przyspawany do fabrycznej bramy, rolnicy z globalnego Południa odmawiający opuszczenia ziemi pod budowę tamy. Dlaczego plebsizm ustąpił pola populizmowi nie tylko w Polsce, ale i w skali globalnej?

Andrzej Lepper w Cochabambie, Álvaro García Linera w Nowym Dworze Gdańskim

W 1989 roku do Polski przyleciał amerykański ekonomista Jeffrey Sachs. Przywiózł ze sobą założenia szokowej terapii gospodarczej, które posłużyły za podstawę do przygotowania niesławnego planu Balcerowicza – strategii szybkiej i antyspołecznej implementacji neoliberalizmu w miejsce gospodarki centralnie planowanej. Sachs miał już wtedy reputację eksperta od transformacji za sprawą swojej działalności w połowie lat osiemdziesiątych w Boliwii. Przedstawiany jako dusiciel hiperinflacji w Ameryce Łacińskiej przy pomocy cięć budżetowych, podwyżek ceny paliwa i deregulacji rynku, Sachs osiągnął swój cel za cenę rosnącego bezrobocia, masowych zwolnień w sektorze górniczym, czterdziestoprocentowego spadku płac realnych, rozwierających się nierówności dochodowych, prekaryzacji zatrudnienia i ograniczania uprawnień do świadczeń socjalnych (Klein 2008). Na arenie międzynarodowej jego poczynania celebrowane były jako unikatowe połączenie wolnorynkowej reformy ekonomicznej z demokratyczną przemianą polityczną – wpisywały się tym samym w zamierzenia polskich elit po upadku realnego socjalizmu. Jednak w rzeczywistości realizacja doktryny szoku przebiegała w warunkach represji świata pracy, porwań i aresztowań związkowców, brutalnych starć z protestującymi czy masowego exodusu zdesperowanych pracowników do sektora produkcji koki.

Autorytarne wychowywanie społeczeństwa do wolności miało zostać powtórzone przez nadwiślańskich neoliberalów, którzy podchwycili pomysły Sachsa. Ale i metody oporu społecznego w Polsce i Boliwii były zaskakująco podobne. W obliczu osłabienia zorganizowanego świata pracy sięgano po chłopskie blokady drogowe, obronę dobytku publicznego przed prywatyzacją, okupację budynków i infrastruktury, afirmowanie tradycji i symboliki ludowej (w Boliwii – indiańskiej) czy bezpośrednie starcia z policją. W obu przypadkach na czele ruchów, które nie miały jednolitego charakteru klasowego czy branżowego, ale stawały się mozaikowe, stawali charyzmatyczni trybuni ludowi. I w obu przypadkach na pewnym etapie ruchu te wynosiły swoich trybunów do sukcesów wyborczych: Evo Moralesa, który wybił się jako lider ruchu plantatorów koki, uczyniły wręcz prezydentem kraju. Andrzeja Leppera jego hasło wymierzone w polskiego wykonawcę woli Sachsa – „Balcerowicz musi odejść!” – wyniosło tylko do teki wicepremiera.

Jeśli jednak zdecydowaliśmy się na rozpisanie koneksji między Cochabambą, gdzie na przełomie 1999 i 2000 roku mieszkańcy zablokowali prywatyzację wody, a Nowym Dworem Gdańskim, gdzie w maju 1999 roku doszło do regularnej bitwy blokujących drogę nr 7 rolników z policją, to nie tylko przez wzgląd na osobę Sachsa, doktrynę szoku i podobieństwa we wzorcach ludowego oporu. Wycieczka do Boliwii ułatwia nam nakreślenie przeobrażeń warunków strukturalnych, w których to plebejska polityka zaistniała jako społeczna kontra dla neoliberalizmu. Tego rodzaju całościowej analizy dostarczył Álvaro Garcúa Linera (2014), boliwijski socjolog i działacz, który przez trzynaście lat – od 2006 do 2019 roku, za kadencji Moralesa – sprawował urząd wiceprezydenta kraju. W pracy *Plebeian Power: Collective Action and Indigenous, Working-Class and Popular Identities in Bolivia* wyjaśnił nie tylko, na jakim społecznym podglebiu wykiełkował plebsizm w jego ojczyźnie, ale także jak to się stało, że obrał kierunek reformistyczny, nakierowany na odnowę państwa poprzez jego uspołecznienie. Czytanie Linery nad Wisłą nie sprowadza się do zaspokajania poznawczej ciekawości o odległym kraju, który stał się laboratorium dla przemian kilka lat później zaimplementowanych także w Polsce, ani o „egzotycznych” ruchach powstrzymujących te przemiany, po to by stworzyć – siłą rzeczy, mniej lub bardziej wysilone – analogie. Zestawienie Linery i Leppera pozwala wyznaczyć ramy brzegowe plebejskiej polityki w warunkach globalnego projektu neoliberalnego i odróżnić ją od polityki populistycznej.

Linera w swej książce obiera za cel wyjaśnienie przyczyn wyłonienia się plebejskiej podmiotowości wraz z tranzycją do neoliberalizmu. Autor

Czytanie Linery nad Wisłą nie sprowadza się do zaspokajania poznawczej ciekawości o odległym kraju, który stał się laboratorium dla przemian kilka lat później zaimplementowanych także w Polsce.

realizuje to zadanie, przyjmując perspektywę „długiego trwania” struktur kapitalistycznych w Boliwii, która pozwala śledzić ich systemowe przeobrażenia. Każdej z dystynktywnych faz akumulacji kapitału odpowiada pewien model państwa nią zarządzającego, a każdemu modelowi państwa – pewna figura podmiotowości zdolna odgrywać rolę antykapitalistyczną. Od tego, która podmiotowość strukturalnie dominuje na danym etapie, zależą formy kolektywnego działania i kontestacji.

Linera dzieli historię Boliwii na następujące okresy: po ustanowieniu niepodległości była ona zbudowana na wyłączeniu większości społeczeństwa z obywatelstwa – mowa o ludności rdzennej, która socjalizowała się w indiańskich strukturach komunalnych (*ayllu*); przewrót polityczny roku 1952, dokonany przez ruch nacjonalistyczny, zainaugurował fazę drugą, w której dawne hierarchie kastowe zostały zniesione, a ich miejsce zajęło zjednoczone ciało polityczne – instytucją wykorzystywaną przez klasy niższe stały się w tych nowych realiach związki zawodowe. Uzwiązkowienie nigdy nie doprowadziło jednak do zdobycia władzy poprzez uspołecznienie państwa, a jedynie do jej regulacji. Przynależność branżowa wypisywała jednostki – za pośrednictwem związków – do określonych sektorów struktury społecznej:

Bycie obywatelem, jako takie, polegało na byciu członkiem związku. Czy to na farmie, w kopalni, fabryce, sklepie czy działalności rzemieślniczej, bycie w związku było sposobem na zdobywanie namacalnej tożsamości w obliczu innych i na bycie rozpoznanym jako prawomocny interlokutor dla władz rządowych (Linera 2014, 97).

Rozwiązanie to miało swoje wady i rodziło niebezpieczeństwa. Wiązały się one z kooptacją związków przez korporatystyczne państwo, rządzone przez kolejne junty wojskowe, które wykorzystywały świat pracy do organizowania pomyślnej akumulacji kapitału.

Lata osiemdziesiąte przyniosły wreszcie w Boliwii przemiany liberalno-demokratyczne. Linera podkreśla jednak, że zachodni model rządów skutkował dezintegracją starego świata kolektywów z dwóch poprzednich faz. Utożsamienie demokracji z wolnymi wyborami, w których zatowiszowane jednostki wrzucają do urny karty składające się rzekomo na wolę powszechną, pozbawiało społeczeństwo form uznanego, zbiorowego oporu wobec neoliberalnych reform gospodarczych:

Demokracja rozumiana jako systematyczna i ciągła praktyka, dokonywana w życiu związkowym, sąsiedzkim i komunalnym, została szybko zastąpiona przez wolność wyboru ograniczoną do rytualnego aktu, w którym to społeczeństwo dobrowolnie abdykuje z zamiaru rządzenia sobą i reprezentowania siebie w for-

mie kolektywnych grup, współdzielonych lojalności, kiedy to karta wyborcza sprasowywała wyborców do poziomu indywidualistów (Linaera 2014, 98).

Linaera wyjaśnia prawdziwą eksplozję plebejskiej polityki w odpowiedzi na zwrot neoliberalny właśnie w kategoriach przebudzenia i obrony ponadindywidualnych form współbycia i samoorganizacji. Co ważne, formy te – rdzenne, chłopskie, komunalne, robotnicze czy wśród miejskiego sektora nieformalnego – zdolne były przekroczyć swoje partykularne horyzonty i zadziałać, jak ujmuje to autor, jako „wielocywilizacyjna fabryka społeczna”. Kiedy zagrożone stały się same podstawy społecznej reprodukcji w jej całości – dostęp do ziemi i wody, praca, dochody, wspólnotowość – ruchy społeczne nie dały się zamknąć w swoich odseparowanych tożsamościach i pokonać logiką „dziel i rządź”. Nieprzypadkowo najbardziej spektakularną i skuteczną metodą walki okazały się blokady – były one wedle Linery tym, czym strajki dla zakładów pracy. W warunkach „fabryki społecznej” to właśnie przerwanie cyrkulacji, odbicie warunków reprodukcji i ich kooperatywna reorganizacja stanowiły manifestację tytułowej „plebejskiej władzy”. Inkorporacja mniejszościowych tożsamości czy kooptacja związków do układów z państwem przestały być celem ruchów społecznych. W opozycji wobec prywatyzacji zasobów czy w komunalizacjach fabryk i ziemi chodziło o zdobycie kolektywnej autonomii.

Pierwszy wyborczy triumf Moralesa i Linery z 2005 roku byłby niemożliwy bez wspomnianych batalii. Wczesne lata dwutysięczne w Boliwii to okres prawdziwie rewolucyjnego wrzenia: ludowe insurrekcje obalały krótkotrwałe rządy działające pod dyktando wielkiego kapitału, w Cochabambie wybuchła „wojna o wodę” przeciwko jej prywatyzacji, w El Alto mieliśmy do czynienia z „wojną o gaz”, w której formalne organizacje pracownicze zjednoczyły się z pracującymi w gospodarce nieformalnej. Chłopi z ludu Aymara zeszli z płaskowyżu, aby wspólnie z rolniczymi związkami zorganizować paraliżujące blokady drogowe. W miastach doszło do robotniczych rewolt przeciw nowym regresywnym podatkom wymuszonym na władzach przez Międzynarodowy Fundusz Walutowy. W walkach społecznych aktywnie działali plantatorzy koki dowodzeni przez Moralesa, a po ich stronie stanęli nawet zbuntowani policjanci, przeciwko którym wysłano wojsko. Niszczono biura w urzędach, wyzwalano więźniów, organizowano oddolne struktury deliberacji. Posługiwano się symbolem *wiphala* – wielokolorowym kwadratem, który tradycyjnie wyrażał wieloetniczne tożsamości Andów i boliwijskiej Amazonii, ale teraz nabrał znaczenia jeszcze bardziej uniwersalnego, czy też „pluriwersalnego” (Reiter 2018),



reprezentując motłochowy, pstrokaty charakter aliansów ludowych (Freeland 2016).

Kampania Moralesa-Linery opierała się na – udanej – próbie populistycznego hegemonicznego związania tych mobilizacji. Grunt pod nią zasiała „druga wojna o gaz” w 2005 roku, gdy walki na rzecz pełnej nacjonalizacji węglowodorów obaliły popularny wśród klasy średniej neoliberalny rząd prezydenta Mesy. Pęknięcie między zachowawczą miejską burżuazją a zrewoltowanymi sektorami ludowymi i powstała w jego wyniku próżnia społeczna pozwoliły partii Moralesa i Linery – Ruchowi na Rzecz Socjalizmu (MAS) – wykorzystać okazję i zbudować zwycięski blok wyborczy. Zwrot od rebelii ku reformie skutkował jednak stopniem tak celebrowanej przez Linerę autonomii aktorów zbiorowych (Webber 2011). Mimo wstrzymania niepopularnych społecznie programów prywatyzacji, prowadzenia komunalizacji indiańskiej ziemi czy ograniczonych prób uspołecznienia państwa lewicowy rząd ścierał się z plebejską siłą na kilku polach: ciągłego ekstraktywizmu zasobów, szorstkiej współpracy z korporacjami wydobywczymi, kooptacji nowych elit z sektorów ludowych czy centralizacji władzy i cenzurowania debaty publicznej. Osłabienie zakorzenienia w plebejskiej władzy słono kosztowało Moralesa i Linerę. W 2019 roku musieli uchodzić z kraju, gdy w odpowiedzi na doniesienia o nieprawidłowościach w wyborach prezydenckich blok ich zwyczajowych przeciwników – dowodzony przez białą i metyską oligarchię miejską – przeprowadził zamach stanu (Gaudichaud, Modonesi i Webber 2022).

I chociaż antypopulistyczny zwrot w Boliwii okazał się jedynie epizodem – w wyborach prezydenckich 19 października 2020 roku Luis Arce, kandydat macierzystego ugrupowania Moralesa i były minister w jego rządach, zwyciężył już w I turze zdobywając 55,1% głosów – a jego prowodyrów spotkały konsekwencje prawne, to jego losy stanowią ważną lekcję dla światowej lewicy. W swojej interwencyjnej książce, napisanej w Boliwii, próbują ją ukazać Michael Hardt i Sandro Mezzadra (2023). *Bolivia Beyond the Impasse* analizuje, dlaczego usunięcie Moralesa poszło tak gładko, mimo prospołecznych zmian, w szczególności w zakresie upodmiotowienia ludów rdzennych i kobiet, niedokończonego przekształcenia republiki w państwo wielonarodowe, polityki redystrybucji na rzecz niezamożnych czy projektowania nowych zrównoważonych kryteriów rozwoju i dobrego życia. Wystarczyły niepotwierdzone doniesienia o oszustwach wyborczych (zyskujące poparcie w krajach zachodnich), naciski prywatnych mediów oraz antyludowy i rasistowski resentyment, by przeciwnicy populizmu przeprowadzili zamach stanu. Hardt i Mezzadra wskazują na różne szczegółowe powody, dla których poszczególne

gólne sektory beneficjentów polityki Moralesa mogły czuć się rozczarowane, ale za najistotniejszą przyczynę uznają właśnie tendencję do koopcacji ruchów społecznych przez państwo, przechwycenie ich działaczy na rzecz projektu centralizacji władzy i skutkująca tym biurokratyzację (czy też ngoizację) aktywności oddolnej. Mówiąc terminami niniejszego wprowadzenia, tytułowy impas w Boliwii wiązał się z odchodzeniem od plebsizmu do populizmu.

W alienacji populistycznego rządu Boliwii od plebejskiego podglebia odnajdujemy bardzo podobny dylemat do tego, przed którym stanął Andrzej Lepper i stanie każdy, kto z pozycji trybuna ludowego ma szansę przenieść się na państwowe stanowisko. W tych historiach można widzieć konieczny tragizm realpolitik, wedle którego wczorajsi zbawcy muszą stać się – po objęciu władzy – jutrzejszymi tyranami. Można też na ich podstawie utwierdzić się w swojej anarchistycznej czystości nakazującej zachować sceptycyzm wobec projektów poprawiania państwa, miast tworzenia dla niego instytucjonalnych przeciwwag. Nie przedstawiając takich mocnych morałów, proponujemy tutaj znacznie skromniejszą operację. Zależy nam na wyeksponowaniu i zachowaniu różnic między plebsizmem a populizmem po to, by zastanowić się, czy rzeczywiście jedynie kwestią czasu jest to, zanim ten pierwszy przestoczy się w drugi. Zebrane w niniejszym numerze teksty pomagają w postawieniu tego problemu.

## Zawartość numeru

Jarosław Tomaszewicz w swym obszernym artykule oferuje politologiczną analizę ideologii Samoobrony, precyzyjnie identyfikując momenty przełomowe w propozycjach programowych i wypowiedziach prominentnych przedstawicieli tego ugrupowania, z Andrzejem Lepperem na czele. Stosując zarysowaną powyżej matrycę terminologiczną, stwierdzić można, że Tomaszewicz rekonstruuje drogę Leppera od plebsizmu do populizmu. Spojrzenie socjologiczne i ekonomiczne na tę problematykę oferuje w swym eseju Jarosław Urbański. Przytaczając znaczącą ilość danych, a także posługując się zestawieniami statycznymi, pokazuje on, w jaki sposób zmiana struktury polskiej wsi na przełomie ostatnich kilku dekad spowodowała wyczerpanie się możliwości lepperowskiego plebsizmu (czego ilustracją są losy Michała Kołodziejczaka). Wreszcie, w swych rozważaniach sytuujących się na przecięciu historii wsi i historii idei Aleksandra Bilewicz zajmuje stanowisko wyraźnie krytyczne wobec wiejskiego populizmu. Alternatywą, którą proponuje badaczka, jest rewita-

lizacja dawnych tradycji przedwojennego polskiego ruchu ludowego. Agraryzm w jej interpretacji stanowi całościową i w wielu aspektach aktualną propozycję polityczną, sytuując się, paradoksalnie, bliżej bieguny plebsistowskiego, niż na pierwszy rzut oka można by sądzić.

Uzupełnieniem zawartych w trzech obszernych artykułach refleksji są krótsze wypowiedzi autorów, których zaprosiliśmy do ankiety na temat Leppera, Samoobrony i populizmu jako potencjalnej strategii dla współczesnych ruchów lewicowych w Polsce. Na nasze zaproszenie odpowiedzieli Remigiusz Okraska, Andrzej Leder i Rafał Woś. Wreszcie, w dziale *Varia* opublikowaliśmy tekst Krzysztofa Króla, pierwotnie wygłoszony w formie prezentacji na skłocie Rozbrat w Poznaniu podczas I Zjazdu Młodych w Ruchu Pracowniczym organizowanego przez Ogólnopolski Związek Zawodowy „Inicjatywa Pracownicza” w dniach 15–17 sierpnia 2020 roku. Autor analizuje teorię składu klasowego w jej aspektach teoretycznych i historycznych, a także ukazuje jej potencjał w analizie stosunków produkcji panujących we współczesnej polskiej branży budowlanej. Oprócz tego Stanisław Chankowski hojnie dzieli się refleksjami z lektury monumentalnej monografii Bartosza Wójcika poświęconej filozofii politycznej Hegła. Chankowski przewrotnie wskazuje, że proponowane przez Wójcika odczytanie wojny i motłochu w ujęciu heglowskim zastosować można również do reinterpretacji wniosków samego autora *Sprzeczności nowoczesnych w filozofii Hegła*. Być może więc również rozczytanie lepperyzmu w tym właśnie duchu dostarczy stymulacji do myślenia i działania – bo Balcerowicz już odszedł, Wersal się skończył, ale sprzeczności neoliberalizmu na peryferiach wciąż domagają się rozsupłania.

## Wykaz literatury

- Adamska, Weronika. 2020. „Stan wyjątkowy w perspektywie filozofii prawa. Próba definicji”. *Archiwum Filozofii Prawa i Filozofii Społecznej* 4(25): 5–16. <https://doi.org/10.36280/AFPiFS.2020.4.5>
- Breaugh, Martin. 2013. *The Plebeian Experience: A Discontinuous History of Political Freedom*. New York: Columbia University Press.
- Canovan, Margaret. 2008. *Lud*. Tłum. Marcin Fronia i Sebastian Szymański. Warszawa: Wydawnictwo Sic!
- Clastres, Pierre. 2020. *Society Against the State*. New York: Zone Books.
- Czechowska-Derkacz, Beata. 2012. *Magia politycznych wizerunków w mediach: Aleksander Kwaśniewski i Andrzej Lepper: studium przy-*

- padków. Gdańsk: Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego.
- Drelich, Sławomir. 2013. *Wojny trybuna ludowego. Przypadek Andrzeja Leppera*. Toruń: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika.
- Elmgren, Ainur. 2018. „The Double-Edged Sword: Political Appropriation of the Concept of Populism”. *Journal of Political Ideologies*, 23, 3: 320–341. <https://doi.org/10.1080/13569317.2018.1502940>
- Freeland, Anne. 2016. „Afterword”. W Mercado, René Zavaleta. *Towards a History of the National-Popular in Bolivia*. Chicago: The University of Chicago Press.
- Gaudichaud, Franck, Modonesi, Massimo, i Webber, Jeffery R. 2022. *The Impasse of the Latin American Left*. Durham–London: Duke University Press.
- Gdula, Maciej. 2013. „Samoobrona wciąż nieprzedstawiona”. *Krytyka Polityczna*. <https://krytykapolityczna.pl/kultura/czytaj-dalej/samoobrona-wciaz-nieprzedstawiona/>
- Gospodarczyk, Marta, i Kożuchowski, Łukasz. 2021. „Nowa ludowa historia: charakterystyka i społeczno-polityczne korzenie współczesnych narracji o historii chłopów polskich”. *Studia Socjologiczne* 2 (241), 177–198. <https://doi.org/10.24425/sts.2021.137293>
- Graeber, David, i Wengrow, David. 2021. *Narodziny wszystkiego: nowa historia ludzkości*. Tłum. Robert Filipowski. Poznań: Zysk i S-ka.
- Hardt, Michael, i Negri, Antonio. 2017. *Assembly*. Oxford: Oxford University Press.
- Hardt, Michael, i Mezzadra, Sandro. 2023. *Bolivia Beyond the Impasse*. Brooklyn and Philadelphia: Common Notions.
- Hobsbawm, Eric. 2010. *Bandits*. London: Weidenfeld & Nicholson.
- Hobsbawm, Eric. 2017. *Primitive Rebels*. London: Little, Brown Book Group.
- Kalukin, Rafał. 2021. „Lepper wskazał drogę populistom”. *Polityka*. <https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/kraj/2128475,1,andrzej-lepper-wskazal-droge-populistom.read>
- Klein, Naomi. 2008. *Doktryna szoku: jak współczesny kapitalizm wykorzystuje klęski żywiołowe i kryzysy społeczne*. Tłum. Hanna Jankowska et al. Warszawa: Muza.
- Laclau, Ernesto. 2005. *Rozum populistyczny*. Tłum. zespół pod kierownictwem Tomasza Szkudlarka. Wrocław: Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej.
- Linera, Álvaro García. 2014. *Plebeian Power: Collective Action and Indigenous, Working-Class and Popular Identities in Bolivia*. Leiden–Boston: Brill.

- Lordon, Frédéric. 2022. *Imperium: Structures and Affects of Political Bodies*. London–New York: Verso.
- Mouffe, Chantal. 2020. *W obronie lewicowego populizmu*. Tłum. Barbara Szelewa. Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- Okraska, Remigiusz. 2011. „Odpoczywaj w gniewie”. *Nowy Obywatel*. <https://nowyobywatel.pl/2011/08/06/odpoczywaj-w-gniewie/>
- Ostrowski, Marius. 2022. *Ideology*. Cambridge–Medford, MA: Polity.
- Polanyi, Karl. 2010. *Wielka transformacja: polityczne i ekonomiczne źródła naszych czasów*. Tłum. Maria Zawadzka-Strączek. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Rancière, Jacques. 2008. *Na brzegach politycznego*. Tłum. Iwona Bojadziejewa i Jan Sowa. Kraków: Korporacja Ha!art.
- Reiter, Bernd (red.). 2018. *Constructing the Pluriverse. The Geopolitics of Knowledge*. Durham–London: Duke University Press.
- Stachowicz, Marcin. 2018. „Burak, Mulat, kameleon. Andrzej Lepper jako wizualna figura klasowa”. *Widok. Teorie i praktyki kultury wizualnej* 21, 266–301. <https://doi.org/10.36854/widok/2018.21.503>
- Szcześniak, Magda. 2021. „«Populus to był lud, proszę państwa». Wizualne archiwum protestów chłopskich okresu transformacji”. *Widok. Teorie i praktyki kultury wizualnej* 31. <https://doi.org/10.36854/widok/2021.31.2464>
- Szubert, Tomasz. 2014. *Jak(ó)b Szela*. Warszawa: Wydawnictwo DiG.
- Tomasiewicz, Jarosław. 2017. „Narodziny, wzlot i upadek Anteusza. W piątą rocznicę śmierci Andrzeja Leppera”. *Nowy Obywatel* 22(73). <https://nowyobywatel.pl/2017/01/17/narodziny-wzlot-i-upadek-anteusza-w-piata-rocznice-smierci-andrzeja-leppera/>
- Webber, Jeffery R. 2011. *From Rebellion to Reform in Bolivia: Class Struggle, Indigenous Liberation, and the Politics of Evo Morales*. Chicago: Haymarket Books.
- Woś, Rafał. 2019. „Szkoda Leppera”. *Tygodnik Powszechny*. <https://www.tygodnikpowszechny.pl/szkoda-leppera-159901>

**Dane adresowe:**

PIOTR KULIGOWSKI

Instytut Historii im. Tadeusza Manteuffla Polskiej Akademii Nauk

Rynek Starego Miasta 29/31

00-272 Warszawa

**email:** pkuligowski@ihpan.edu.pl

ŁUKASZ MOLL

Instytut Socjologii Uniwersytetu Wrocławskiego

Koszarowa 3

51-168 Wrocław

**email:** lukasz.moll@uwr.edu.pl**Cytowanie:**

Kuligowski, Piotr, i Łukasz Moll. 2023. „Andrzej Lepper: kryzys transformacji i polityka populizmu”. *Praktyka Teoretyczna* 2(48): 9–30.

**DOI:** 10.19195/prt.2023.2.1**Authors:** Piotr Kuligowski, Łukasz Moll**Title:** Andrzej Lepper: The Crisis of Transformation and Populist Politics

**Abstract:** This is an editorial of the thematic issue of the *Praktyka Teoretyczna* journal titled “Andrzej Lepper: The Crisis of Transformation and Populist Politics.” The paper opens with introductory remarks in which the authors consider the reasons for the growing interest in the figure of Andrzej Lepper, and point out the political stakes associated with attempts at a new interpretation of populism. They then indicate that in the history of Lepper and, more broadly, the entire Samoobrona party, a phase of plebsism can be discerned. This was the early phase, which may be situated chiefly in the 1990s, during which political activists were directly connected with the people and focused on organizing grassroots resistance, producing alternative forms of subjectivity. The shift towards populism would occur after 2001, when Lepper and the leadership of Samoobrona detached themselves from the social base, becoming professional politicians speaking on behalf of the people. In the following part of the editorial, drawing a parallel between Poland and Bolivia, the authors search for a global populist moment on the peripheries of capitalism. Surprisingly, it is these peripheries – Central Europe and Latin America – that proved to act as political laboratories of sorts, becoming areas that spawned a populist response to the overwhelming neoliberal economic policy.

**Keywords:** agriculture, Andrzej Lepper, Poland, populism, transformation